Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 304 **Kraków, Piątek dnia 6 Listopada 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Listopad 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Polityka uczuć.

III.

Ze wszystkich ludów, zamieszkujących Rosję, Rusini przedstawiają najmniejszą siłę odporną wobec panującego tam systemu rządowego. Śmiało można powiedzieć, iż Ormjanie, Gruzini, Tatarzy, Finlandczycy i Niemcy, sprawiają urzędowej Rosji daleko więcej kłopotu aniżeli kilkanaście miljonów Rusinów. Wszystkie te ludy, między którymi są i na pół dzikie plemiona, — mają daleko silniej rozwinięte poczucie narodowego indywidualizmu i daleko dzielniej opierają się naciskowi rusyfikacyjnemu, aniżeli tak zwani Małorusi. Prawda, że wspólność religji i podobieństwo języka znacznie utrudnia skuteczność oporu, ale nie da się również zaprzeczyć, że braknie Rusinom siły moralnej, która jest niezbędna dla żywotności wszelkich idealnych dążeń. Wszelkie urzędowe ukazy nie powstrzymałyby rozwoju ruskiej literatury, gdyby istniały dla niej odpowiednie warunki, gdyby ruska, bardzo liczna inteligencja, tej strawy duchowej potrzebowała, gdyby wreszcie literatura ruska w Galicji, dość sztucznie wypielęgnowana, wystarczała dla potrzeb warstw inteligentnych. Ale decydującym czynnikiem w tej mierze jest obojętność Rusinów, którzy z nielicznymi wyjątkami, nie mają miłości rodzinnego języka, traktując go mimo wszystko jako ludowe narzecze, — dobre dla piosenki lub scen ludowych, nie wystarczające jednak dla potrzeb ludzi kulturalnych...

To też ruską inteligencję należy uważać za prawie zupełnie zrusyfikowaną, — jakkolwiek znaczna jej część używa jeszcze w rodzinie własnego języka. Jaskrawym przykładem tej dobrowolnej rusyfikacji są popi ruscy, którzy przez swą liczbę, stanowisko, wpływy i zamożność powinni stanowić czoło ruskiego narodu, — a są najlepszymi narzędziami wynarodowiania ludu wiejskiego. Co zaś do biurokracji ruskiej, — jest ona przeciętnie biorąc gorsza, reakcyjniejsza i dokuczliwsza niż rdzennie rosyjska, a w stosunku do Polaków o wiele fanatyczniejsza.

Ci zatem, którzy sądzą, że Galicja jest ruskim Piemontem i wychoduje z czasem pierwiastek rozsadzający Rosję, są w wielkim błędzie, z którego łatwoby się otrząsnęli, rospatrując dokładniej stosunki obecne rosyjskiej Rusi.

Nie wynika stąd wcale, abyśmy doradzali wprowadzenie polityki gwałtu i represji do stosunków galicyjskich, aby polonizowanie Rusinów sztuczne i oparte na przemocy, było godziwem i rozumnem. Ale czyż wogóle ktokolwiek w obozie polskim żywi podobne zapatrywania? Czyż ze strony polskiej wyszło kiedykolwiek żądanie skasowania szkół ruskich, lub wykluczenia języka ruskiego z urzędów publicznych? Przeciwnie w stosunku do Rusinów kieruje się ogół polski zawsze jeszcze nie praktycznym sentymentalizmem, który np. sprawia, że szlachta polska we wschodniej części kraju przyczynia się do krzewienia języka ruskiego wśród służby dworskiej i wogóle wśród włościan. O nienawiści zatem mowy być nie może; a ten szkodliwy czynnik musi być zasadniczo wykluczony z każdej akcji narodowej czy społecznej, bo nienawiść nigdy nic trwałego nie stworzy.

Jeżeli jednak nawet na napaści przeciwników nie należy nienawiścią odpowiadać — to znowu własne narodowe sprawy powinno się prowadzić z najwyższą miłością i bezwzględnem poświęceniem.

Pruska reklama.

(*Mm.*) Cesarz Wilhelm II zjechał się z cesarzem Mikołajem II w Wiesbadenie...

Już od paru tygodni prasa półurzędowa pruska z niesłychaną bezczelnością reklamowała ów zjazd, podnosiła jego znaczenie, podkreślała z naciskiem okoliczność, iż to cesarz rosyjski życzył sobie zobaczyć się z władcą Prus. Nawiasem mówiąc, wolno na tym punkcie żywić poważne wątpliwości. Większość bowiem zjazdów poprzednich przychodziła zazwyczaj skutkiem natarczywego narzucania się dworu berlińskiego. Raz nawet ten ostatni dożył nieprzyjemnej niespodzianki, iż rząd rosyjski publicznie wobec całej Europy stwierdził, jako inicjatywa zjazdu wyszła od cesarza Wilhelma, a nie od cesarza Mikołaja wbrew zapewnieniom odmiennym sfer oficjalnych berlińskich.

Tym razem prasa pruska pozwala sobie na inną nieprzyzwoitość.

Przyjazdy króla angielskiego i cesarza rosyjskiego do Wiednia, tudzież konferencje w Mürzsteg wywarły na Europie wrażenie, że Berlin już przestał być ogniskiem pierwszorzędnych rokowań dyplomatycznych, a Niemcy są odosobnione w Europie.

Hrabiemu Bülowowi zależało na zatarciu tego wrażenia, zgodnego zresztą z istotnym stanem rzeczy. Wydał zatem polecenie biuru prasowemu w Berlinie, by zareklamowało zjazd w Wiesbadenie z iście amerykańską przesadą, jako coś do tej pory nie bywałego i nie oglądanego.

Z właściwym u Prusaków nietaktem wzięła się prasa pruska do zleconej jej roboty. Depcząc nogami grzeczność, wskazaną w stosunkach międzynarodowych, depcząc względy, które należałoby mieć dla sprzymierzonej Austrji, prasa pruska wykrzykiwała od paru tygodni, że wszystkie zjazdy monarsze, jakie się odbyły czasy ostatnimi, są niczem, wobec znaczenia zjazdu w Wiesbadenie. Tamte zjazdy były wynikiem konwencjonalnej etykiety albo miały za cel interesy lokalne wagi podrzędnej. Zjazd w Wiesbadenie przeciwnie będzie poświęcony sprawom pierwszorzędnym, wszechświatowym.

Mierzono zatem wyraźnie w konferencje, odbyte w Mürzsteg, odmawiano Austro-Węgrom wręcz prawa do prowadzenia polityki. I to robi najlepszy sprzymierzeniec Austro-Węgier! Czy mu to wiele pomoże, można powątpiewać. Między Mikołajem II i Wilhelmem II istnieje głęboka antypatja, której złamać ten ostatni nie zdoła.

Hr. Khuen czeka na posadę!

Hr. Khuen pragnie odpoczynku a po odpoczynku posady. — Baron Burian odstąpi mu tekę skarbu wspólnego. — Niepojęte faworyzowanie człowieka nieudolnego. — Austro-Węgrom grozi przez hr. Khuena katastrofa.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jego ekscelencja były prezes ministrów węgierskich, hr. Khuen-Hedervary jedzie teraz do Włoch. Chce wypocząć. Nic dziwnego! Ubiegłe trzy miesiące działalności politycznej w Budapeszcie zmęczyły go nieco. Innego polityka byłyby zmiażdżyły, byłyby go napoły przekonaniem, że nie nadaje się ani na męża stanu, ani na administratora. Hrabia Khuen jest tylko zmęczonym. Pozatem nie stracił dobrego mniemania o sobie. Żywi przekonanie, że należy do najtęższych głów politycznych na kontynencie europejskim. Rości zatem pretensję, by po powrocie z Włoch otrzymał znowu wybitne stanowisko.

Rzecz trudna do uwierzenia, a jednak prawdziwa, że żądaniom hr. Khuena stanie się zadosyć. Minister skarbu wspólnego baron Burian ma ustąpić z zajmowanego stanowiska i zostać ministrem węgierskim u boku króla. Jego miejsce zajmie hrabia Khuen-Hedervary.

Nie zapominajmy, że minister skarbu wspólnego jest równocześnie administratorem Bośni i Hercogowiny, dwóch prowincyj o stosunkach niezmiernie złożonych, zawikłanych, wymagających ręki zręcznej i delikatnej.

Trudno sobie wyobrazić do czego dojdzie w obu tych prowincjach, jeżeli administratorem naczelnym zostanie osobistość tak niezręczna i tak dufająca w geniusz własny, jak hrabia Khuen-Hedervary. Człowiek, który po 20 latach zarządzania Chorwacją i Slawonją, doprowadził cały ten kraj do rozpaczy i po prostu pchnął na drogę rewolucyjną; człowiek, który w ciągu trzechmiesięcznych rządów na Węgrzech wywołał jawny, powszechny opór w całym narodzie węgierskim przeciwko zarządzeniom władzy, taki człowiek, postawiony na czele zarządu Bośni i Hercogowiny, niechybnie zgotuje polityce austro-węgierskiej na Bałkanie tragiczną, wręcz beznadziejną katastrofę.

W innem państwie taka figura, jak hr. Khuen, po tylu klęskach musiałaby się cofnąć w zacisze życia domowego. Lecz hr. Khuen jest kuzynem Stefana hr. Tiszy. Nowy prezes ministrów węgierskich postarał się tedy, by hr. Khuen otrzymał pismo odręczne monarsze, w którem wdzięczne podziękowanie za działalność na stanowisku bana Chorwacji, a zarazem zapowiedź ponownego powołania do służby państwowej.

Trzeba się zatem przygotować na serję klęsk, które spadną na Austro-Węgry za sprawą hr. Khuena!

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

BERLIN 3 listopada.

Wracam jeszcze do zeznań dra Rosińskiego. Przesłuchiwany wczoraj, skreślił on przed sądem ciekawą charakterystykę hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej, którą miał sposobność dość dobrze poznać, będąc przez długie lata lekarzem domowym hrabstwa. Przytaczam to, co mówił, możliwie dosłownie, o ile udało mi się zapamiętać:

„Hr. Węsiersko-Kwilecka pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny i otrzymała bardzo staranne wychowanie.

Młoda, piękna, majętna i miła, idąc za popędem serca, poślubiła w 18 roku życia hr. Węsierskiego-Kwileckiego. W krótkim czasie przejrzała, że gospodarstwo w Wróblewie upada, co przypisywała głównie złej administracji, podczas gdy rzeczywiście głównie jej winą to było. Hrabina gospodarowała fantastycznie bez rozwagi, bez etatu wydatków. Pieniądze topniały w jej ręku. Tego jednakże nie czuła i ożywiona najlepszą chęcią, sądziła, że dobrze rządzi. Kiedy dochody przestały dopisywać, winę zwalała hrabina na męża; zaczęły się pomiędzy nimi gniewy, ponieważ sądziła, że jego winą, że tak mało ma dochodu i pieniędzy jej żałuje. Rozterki pomiędzy małżeństwem wzrastały. Podczas gdy dawniej hrabina o miłostki męża nie troszczyła się, zaczęły się wtedy niemiłe sceny z tego powodu. Bezwzględnie skarżyła się nawet wobec obcych osób na swe pożycie małżeńskie. Hrabina obdarzoną jest wielce wybitnemi przymio ami kobiecemi, jest bardzo muzykalną, gra i śpiewa; dumną jest na swe arystokratyczne pochodzenie, ale mimo to dobroduszną w obejściu się z podwładnymi, szczodrą i gościnną. Wskutek ciągłej troski i kłopotów całe jej jestestwo rozstroiło się zupełnie, do czego wrodzona psychiczna skłonność przyczyniła się bardzo. Przebiegłości nie można jej odmówić, ale brak jej mądrości i zastanowienia. Co jest najgorszem to, że jest obciążoną wrodzoną słabością etyczną. W każdym razie psychicznym fenomenem jest całe jej jestestwo".

Zapytany o położenie majątkowe we Wróblewie, oświadczył dr Rosiński co następuje:

Stosunki majątkowe hrabiny nie byłyby się polepszyły przez narodzenie syna. Brak kredytu nie pochodził z powodu, iż nie było potomka męskiego, ale z niepunktualności i złego gospodarstwa. Przez narodzenie syna stosunki te majątkowe tak się nawet pogorszyły, że trzeba było oddać pewnej instytucji zarząd całej posiadłości, wskutek czego cała rodzina odbierała wprawdzie wystarczającą, ale niezbyt wysoką rentę".

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się przesłuchiwanie najważniejszych świadków, na których zeznaniach opiera się cały akt oskarżenia. Są to Jadwiga Andruszewska, której matka rzekomo powierzyła na łożu śmierci tajemnicę Wróblewską, ajent Hechelski, dorożkarz Wilke, który miał wieźć ze śląskiego dworca do domu, w którym zległa hrabina Izabella, jakieś dwie kobiety źle mówiące po niemiecku i kilka innych.

Po przesłuchaniu wielu mniej ważnych świadków wywołano Jadwigę Andruszewską. Zeznania jej, którym publiczność przysłuchiwała się ze zdwojoną uwagą, zajęły kilka godzin czasu, gdyż Andruszewska nie mówi wcale po niemiecku i musiano ją przesłuchiwać przy pomocy tłomacza.

Przewodniczący wzywa Andruszewską, aby zeznawała tylko szczerą prawdę.

Świadek: Mówię tylko prawdę i to co mi matka kazała opowiedzieć.

Następnie rozpoczyna zeznania. Do Wróblewa przybyła z matką w r. 1896. Matka opowiadała jej, że hrabina udawała stan odmienny i że w tym celu wypychała się a nawet sprowadziła sobie z Paryża gumowy żywot, jej zaś kazała jechać do Krakowa i wyszukać tam chłopca z „czarnemi oczami". Przed wyjazdem matka naradzała się długo w pałacu z hrabiną i hrabią. Hrabia zwrócił jej uwagę, że nie może jechać pod własnym nazwiskiem, skutkiem czego na czas tej podróży przezwała się Bączkowską od swego herbu Bończa. Do Wróblewa powróciła przed świętami Bożego Narodzenia i przywiozła wiadomość, że akuszerka Raczyńska zgodziła się dostarczyć dziecko na 25 stycznia.

Drugi raz moja matka pojechała do Krakowa około 22 stycznia i wróciła 27. Na rozkaz hrabiny włożyła perukę i pelerynę z kapturem; służbie powiedziano że jedzie do Poznania, do mego brata".

Na wsi za Krakowem, akuszerka pokazała matce dwóch chłopców. Matka wybrała jednego z nich, który miał czarne oczy, co było koniecznym warunkiem. Z wybranem dzieckiem przyjechała do Berlina: na dworcu czekała dwie godziny, poczem chłopca odebrały od niej Kwiatkowska i Knoska. Matka opowiadała też, że prócz chłopca przywieziono do Berlina przykryty garnek.

Później już, matka złamała nogę i musiałam ją często zastępować przy gospodarstwie. W marcu 1901 r. umarła i przed śmiercią powierzyła mi całą tajemnicę. Od czasu śmierci matki hrabina obchodziła się ze mną coraz gorzej, tak, że napisałam ze skargą do brata i dałam jej do zrozumienia, że znam jej tajemnicę. Wtedy hrabina rzuciła się do mnie z okrzykiem: „Jeżeli powiesz, że to nie moje dziecko, ogłoszę cię za warjatkę!"

Przew.: Co mówiła matka, kiedy powierzała pani tajemnicę?

Świad.: Mówiła, że nie będzie miała spokoju w grobie. Kazała mi powiedzieć o wszystkiem hr. Hektorowi, a ja poleciłam mojej bratowej Walentynie Andruszewskiej, aby wszystko zapisała...

Obr. Chodziesner: Czy ta Walentyna nie jest czasem siostrą Piotra Hechelskiego?

Świad.: Tak. Hrabina groziła mi domem poprawczym, wymyślała mi. O wszystkiem donosiłam Walentynie i memu zmarłemu bratu. Ostatecznie rzuciłam służbę i hrabina dała mi zupełnie dobre świadectwo.

Osk. hr. Kwilecka: Dałam jej takie świadectwo na jakie zasługiwała. Nie obchodziłam się z nią źle, nie wymyślałam jej nadzwyczajnie; było mi jej zawsze bardzo żal.

Po przerwie odczytano to, co brat Jadwigi zapisał pod jej dyktandem. Pismo to zawiera to samo, co podane wyżej zeznania Jadwigi z dodatkiem, że na krótki czas przed wyjazdem hrabiny do Berlina na jej rozkaz zabito dwie świnie, ale nie robiono kiełbas, bo krew świń zebrano do butelek, które zostały schowane w pałacu.

Jeden z przysięgłych: Czy stara Andruszewska wiedziała do kogo ma się udać w Krakowie.

Świad: Nie. Matka moja była po raz pierwszy w Krakowie, chodziła po ulicach i zobaczyła szyld akuszerki.

Na szereg pytań przewodniczącego, opowiada dalej Jadwiga, że kiedyś hrabina wskazując na chłopca, zwróciła się do jej matki z następującemi słowami: „To twój syn, przecieżeś go przywiozła". Innym razem podsłuchała rozmowę, w której hrabianka Marja mówiła do oskarżonej: „Wszystko się dotąd udało, to i dalej pójdzie dobrze". Stara Andruszewska spaliła przed śmiercią wszystkie papiery, dotyczące tej sprawy, obawiała się bowiem więzienia.

Przew. Czy hrabina mówiła do świadka, że jeżeli powie o wszystkiem hr. Hektorowi, to zabije siebie i chłoca.

Sw. Mówiła.

Przew. Rządca Wróblewa zeznawał, że napewno stara Andruszewska nigdzie nie wyjeżdżała. Cóż pani na to?

Sw. Obstaję przy swojem zeznaniu!

Prok. Steinbrecht. Czy matka wprost kazała powiedzieć o wszystkiem hr. Hektorowi?

Św. Tak. Ale zresztą nikomu nie pozwoliła mówić, bo bała się więzienia. Nie jestem mściwa i nie oskarżam fałszywie hrabiny.

Obrońcy biorą Andr. w ogień krzyżowy pytań. Usiłują wykazać sprzeczność jej zeznań, zwłaszcza co do okoliczności, które towarzyszy-

---

SPISKOWIEC PETERSBURSKI.

PRZEZ

W. ODROWĄŻA.

6 (Dokończenie).

Oczekiwał tej wizyty z pewną niechęcią, przypuszczając, że ludzie niższej inteligencji, jakimi przeważnie bywają duchowni prawosławni, zakłócą mu spokój i powagę ostatnich chwil życia. Postanowił jednak i to przenieść z rezygnacją.

Jakież jednak było zdziwienie jego wobec tego, co nastąpiło.

Sądził, że to sen, nie rzeczywistość.

Ci dwaj ludzie, przebrani tylko za duchownych, przyszli go oswobodzić od śmierci.

Zdawało się nieprawdopodobnem, nie wierzył z początku, nie wierzył własnym uszom.

Życie jednakże ma swój tak silny urok, że chociaż niedawno pragnął śmierci, teraz chwytał się deski ocalenia.

Słuchał ich, mało rozumiejąc, co mówią; wykonywał ich polecenia, nie wiedząc co i dlaczego czyni.

Gdy po zamknięciu drzwi zostali sami, jeden z duchownych szybko oswobodził się z przyprawionej brody, całego zarostu i peruki, zdjął zewnętrzne ubranie i okazał się młodym człowiekiem w ubraniu dozorcy więziennego.

Rozpoczęła się toaleta Surkowa, możebnie szybka, lecz staranna; za chwil niewiele on był takim samym popem, jak ten, co się rozebrał. Jednakowy wzrost i tusza czyniły podobieństwo łudzącem.

Tymczasem ze zdjętego przez Surkowa ubrania, przy pomocy przyniesionych szmat, utworzono na prędce manekin i ułożono takowy w pozycji leżącej na łóżku z głową przykrytą.

Surkow, jak dziecko posłuszne lub człowiek pogrążony w śnie hypnotycznym, był w ciągu tego powolnym na wszystkie zlecenia.

Teraz nastąpiła rzecz trudna do uwierzenia, a jednak prawdziwa.

XIV.

Otwarcie drzwi celi, bez hałasu żadnego, było rzeczą zaledwie kilku chwil, wyjrzawszy poprzednio, dwaj duchowni skierowali się na prawo, człowiek w ubraniu posługacza na lewo.

Surkow szedł o pół kroku w tył za towarzyszem, starał się w ruchach naśladować duchownego. W chwili wyjścia korytarz był pustym, za zakrętem spotkali dwóch posługaczy, którzy według przyjętego zwyczaju u ludzi prostych w Rosji, z uniżeniem pocałowali w rękę Surkowa i jego tworzysza. Idąc, duchowny półgłosem odmawiał pacierz czy modlitwę, Surkow pomrukiwał, starając się utrafić w jego ton. — Tak przeszli wiele krętych korytarzy, przejść, schodów i schodków, spotykając po drodze posługaczy, oficjalistów i urzędników, przez nikogo z nich nie zaczepiani.

— Tu się trzymaj, najważniejszy moment — szepnął towarzysz Surkowa, skręcając ku bocznym drzwiom.

Weszli do lokalu kancelaryjnego, w którym siedziało paru piszących, a duchowny, stając we drzwiach drugiego pokoju, rzekł do siedzącego za biurkiem urzędnika:

— Wracamy od skazańca Surkowa, twardy grzesznik.

— Co, przepędził was, zuchwalec, znam ja go dobrze, nic z niego nie mogliśmy wydobyć.

— Jutro rano przyjdziemy, trzeba jeszcze próbować, może da się pogodzić z Bogiem.

— Trzeba wczas, o dziewiątej egzekucja.

— Będziemy o szóstej, zostawajcie z Bogiem.

— Wyprowadzić ojców duchownych — rzekł urzędnik do stojącego obok dozorcy.

Przeszli przez dziedziniec, dwie bramy silnie strzeżone i w rezultacie znaleźli się na obszernym placu.

Plac ten był już poza obrębem fortecy, opodal pieniła się Newa, szereg latarń po drugiej stronie rzeki, ginął w perspektywie długiego prospektu.

Tu była dla Surkowa wolność, życie.

XV.

Po przezwyciężeniu tylu trudności, prawie niemożebnych do uwierzenia, a jednak autentycznych, krótkie ukrywanie się w wielkiem mieście, następnie zniknięcie z takowego, jakkolwiek wymagało wielu ostrożności, było już łatwiejszem do wykonania.

W ciągu krótkiego pobytu w Petersburgu, Surkow dowiedział się od wtajemniczonych, że odkrycie tajnej drukarni i aresztowanie jego nie było rezultatem czyjejkowiek zdrady, a arcydziełem zręczności tajnej policji i poniekąd własną jego winą, spowodowaną zbyt długiem utrzymywaniem drukarni w jednem pomieszczeniu. Wówczas przypomniał sobie, jak dokładne szczegóły posiadała władza rządowa o jego osobie; zrozumiał, że długo i zręcznie był śledzonym. Jednocześnie prawie aresztowano Rucznikowa i Kozarskiego na zasadzie tychże samych dochodzeń i odkryć, a więc słowa sędziego śledczego o zdradzie Anny Iwanowny były nikczemnem kłamstwem w celu wyłudzenia od niego zeznań. Nieszczęśliwa przepadła bez wieści; spikowcy, pomimo najsilniejszych starań i szeroko rozgałęzionych tajnych stosunków w biurach i więzieniach, nie mogli się nic dowiedzieć. Prawdopodobnie zmarła podczas tortur śledczych.

Wybawienie od śmierci, Surkow zawdzięczał głównie śmiałemu i zręcznemu rewolucjoniście, który pod przybranem nazwiskiem i na zasadzie cudzych dokumentów zdołał otrzymać miejsce dozorcy więzienia, w którym przebywał Surkow, a następnie przebrany za popa, genjalnem pomysłem i mistrzowskiem wykonaniem przeprowadził cały proces ucieczki.

— Nie była to gra napewno, rzekł on Surkowu, ryzykowaliśmy dużo, zwłaszcza w chwili wyjścia z celi więziennej, okoliczności jednak sprzyjały.

— Więc was dwóch poświęciło się dla mnie jednego.

— Pan „Wolą ludu" zyskałeś liczne tysiące dla sprawy przyszłej swobody, więc działalność pańska więcej warta, niż życie dwóch, dziesięciu.

KONIEC.

ły powrotowi jej matki do Wróblewa owego pamiętnego dnia 27 stycznia.

Przy końcu posiedzenia przesłuchiwano jako znawcę dr. Panienskiego z Poznania.

Co do stanu umysłowego Andruszewskiej, dr. Panienski zaznacza, że nie dostrzegł ani histerjii ani niedołęstwa umysłowego.

Zeznania Andruszewskiej, którą mimo sprzeciwiania się obrony zaprzysiężono, były niezawodnie wielce obciążające dla oskażonych. Ale trzeba pomyśleć, że powtarzała ona tylko opowiadania matki, i że dopiero zeznania krakowskich świadków mogą potwierdzić prawdopodobieństwo tej romatycznej historji.

Żyd o „handlu żywym towarem".

W jednem z warszawskich pism zabrał głos żyd „postępowy", jako „członek zjazdu we Lwowie, przeciw handlowi żywym towarem". Rewelacje żydowskiego autora są ciekawe, chociaż niepozbawione etyki czysto... żydowskiej.

Że większość „handlarzy ludźmi" — pisze żyd autor — stanowią żydzi, to fakt stwierdzony, któremu niepodobna zaprzeczyć. Handel kobietami istnieje wprawdzie także u innych narodów, bo wszędzie, gdzie jest bieda i nędza, spotyka się istoty nieszczęśliwe, sprzedające siebie na hańbę. (To co innego, a „handel towarem żywym" co innego!) lecz w handlu kobietami, uprawianym w krajach wschodnich, przez żydów, jest coś specjalnie wstrętnego, co odpycha, gniewa zarazem i oburza. To nie bagatela, że dawno już twierdzą, iż pewne specjalne zakłady w miastach tureckich, argentyńskich i wielu innych (a galicyjskich — nie?) należą do żydów, a wyrzutki społeczeństwa, dostarczający tym zakładom „towaru", do domów hańby, są także „prawowiernymi żydami".

Zgłębiwszy ten smutny objaw, znajdziemy w nim — pisze dalej żyd „postępowy" — jeszcze jedną stronę wstrętną, na którą nie zwrócili jakoś uwagi wrodzy nam sędziowie (antysemici). W krajach wschodnich panuje dotąd śród żydów silne poczucie religijne, które, o ile się daje, powinno było ich utrzymać w pobożności wzorowej, uczyć szacunku dla zakonu i honoru narodowego, (sic) a wstrzymać przeto od takich „interesów" hańbiących. Na nieszczęście widzi się w życiu moralnem żyda podwójną buchalterję: z Bogiem traktują po bożemu, a z ludźmi — po ludzku (!). Można więc być koszernym żydem, obserwować wszelkie przepisy, a jednocześnie handlować ludźmi.

Przed kilku miesiącami schwytano w Niemczech takich żydów nabożnych, którzy przeprowadzali „towar" z Rosji do Brazylji. W Niemczech obchodzą się ostro z takimi handlarzami...

W mieście, gdzie sprawa się toczyła, istnieje gmina żydowska, która posłała rabina do uwięzionych w celu moralizowania winowajców. Opowiadał on potem, że zastał jednego z nich, szczerze się modlącego: „Człowiek powinien zawsze bać się Boga, skrycie i jawnie mówić prawdę i wyznawać prawdę"... (Taką modlitwę odprawiał i dawniej codziennie). Ten sam żyd zatem, który prowadzi najhaniebniejszy handel, jednocześnie „boi się Boga i wyznaje prawdę jawnie i skrycie"... (?!)

Przyczyny mnożenia się „ofiar handlu" śród żydów, autor upatruje w tem, że z jednej strony jest bardzo wielu starych kawalerów, którzy nie chcą się żenić (!), z drugiej zaś wielka bieda, zmuszająca kobiety do upadku. Autor konstatuje, że Galicja stoi pod względem ekonomicznym nisko, a przeto żydzi, niemogąc żyć z czego innego żyją z „faktorstwa" i w kierunku prostytucji.

Dziwna rzecz, że tylko „żydów" bieda zmusza do tak ohydnego procederu.

Niesprawiedliwość.

W sprawie wliczania suplentom lat służby do emerytury, otrzymujemy następujące trafne uwagi:

W tych dniach rozesłano po wszystkich gronach profesorskich odezwę, w celu poruszenia sprawy, cały ogół profesorów nader żywo obchodzącej.

Długi szereg lat, bo do r. 1898 włącznie, nie wliczano egzaminowanym, a więc zupełną kwalifikację posiadającym suplentom, lat na suplenturze spędzonych, ani do emerytury, ani do pięciolеci. Była to krzywda nader dotkliwa, tem większa, że suplent nie posiada (dotąd) żadnej rangi, żadnych praw ni przywilejów, a obowiązków mu nie brak!

Przy regulacji płac w r. 1898 starano się zaradzić złemu, uczyniono to atoli połowicznie i w formie dotkliwej, bo krzywdzącej i niesprawiedliwej. Postanowiono bowiem co następuje: „In welchem Umfange die von einem Supplenten zurückgelegte Dienstzeit unter der Voraussetzung der zufriedenstellenden Dienstleistung für die Stabilisierung und zum Zwecke der im §. 2 dieses Gesetzes erwähnten Gehaltserhöhung angerechnet werden kann, bestimmt der Minister für Cultus und Unterricht von Fall zu Fall, bei der Ernennung zum wirklichen Lehrer, doch dürfen hiefür nicht mehr als 3 Jahre dieser Dienstzeit in Anrechnung gebracht werden. Die letztere Bestimmung hat auch für jene Lehrpersonen Anwendung zu finden, die vor der Rechtswirksamkeit dieses Gesetzer zu wirklichen Lehrern an staattichen Mittelschulen ernannt worden sind". (R-G-Bl. 1898. N. 53 u. 54.)

Rozporządzenie to krzywdzi nas pod wielu względami:

1) Dlaczego nie unormowano tej kwestji w drodze ustawy, lecz pozostawiono dowolności JE. p. ministra? 2) Dlaczego oprócz tego pozostawiono drugą „furtkę", czyniąc policzenie lat służby zależnem od rozmaitych, a dowolnie dających się naginać warunków, kiedy przecież zły nauczyciel nie dostanie rzeczywistej posady, choćby miał i dziesięć kwalifikacji, a nie jedną?! 3) Dlaczego lat tych nie muszą nam wliczać, lecz mogą? 4) Dlaczego z całego szeregu lat nie można suplentowi policzyć więcej lat nad trzy?

W zawodzie naszym rozdaje się (z konieczności) posady nie według lat starszeństwa, lecz według grup (fachowych przedmiotów). Tak więc młodszy latami służby n. p. filolog, może otrzymać posadę rzeczywistego nauczyciela prędzej, niż starszy latami służby matematyk. Prócz tego są i inne okoliczności zasługujące na uwagę:

Trafia się n. p., a takich przykładów setki, że dwaj koledzy filolog i historyk równocześnie kończą studja, równocześnie składają egzamin, równocześnie wstępują do służby. Jeden (filolog n. p.) otrzymuje posadę po 3 latach, historyk po latach 10. Pierwszemu wliczają z lat na suplenturze po egzaminie spędzonych, trzy lata, drugiemu też trzy lata. I jakież skutki?

Historyk przez lat 7 pobierał mniejszą płacę od kolegi filologa, nie miał przez lat 7 żadnych praw, choć nie stało się to z jego winy, lecz z winy okoliczności. Choćby najwzorowiej się sprawował, te 7 lat przepadają, ale co więcej, tych 7 lat mszczą się na nim ciągle, o 7 lat później otrzymuje prawo do emerytury, o 7 lat później ma prawo do pięciolеci etc. etc.

Czyż więc nie jest to dla nas krzywdą i to dotkliwą??

Dlatego to wniósł centralny wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych petycję do Rady państwa i do rządu, prosząc o usunięcie tej rażącej niesprawiedliwości i chcąc wywalczyć ustawę, któraby unormowała te stosunki w ten sposób, aby lata na suplenturze po egzaminie na suplenturze spędzone, musiano wliczać i to w całości co do dnia!

Petycja ta atoli ugrzęzła, nie daje bowiem znaku życia o sobie, mimo, że wniesiono ją 2 maja 1902 roku.

Święci Cyryl i Metody

z powodu rozprawy dra Brueckner a.

3 (Ciąg dalszy).

III.

Zaszedł nakoniec Dr. A. B. na zasługę Braci Soluńskich pod względem oświaty i zrobił z nich szerzycieli martwoty umysłowej.

A dokąd doszła ich stopa, dokąd zaszła samowiedza Słowiańszczyzny piśmiennej, już jej tam światłonosze z za Łaby nie wynarodowili, tam zaraz uczuli własne stanowisko w niebezpieczeństwie, tam oni dziś, po tysiącu lat popędu ku Wschodowi nie posunęli znacznie naprzód roboty, którą im przerwali Bracie Solnńscy.

Obudzona raz samowiedza słowiańska zawisła nad Bawорami grozą, że im ani panować tu nie da, ani chleba i strzechy nad głową nie zostawi, jeżeli ze swoim językiem nie ustąpią przed ich językiem również piśmiennym, jeżeli na ich samodzielny rozwój nie przestaną nastawać ze swoją oświatą.

Świadomy siebie myśliciel słowiański brał światło od obcych, ale bez ślepej wiary w szczerą prawdę ich słów: ważył wszystko na własny rozum, bo już od Braci Solуńskich widział, że rozum swój ma i lepiej ze swoim obejść się umie, niż z obcym.

Słowiańskie plemiona rolnicze, nim przyjęły oświatę chrześcijańską, żyły z pracy rąk w stanie nie bardzo odmiennym od obyczajów gospodarnego chrześcijanina, nie mało miały swojego, coby sprzeciwstawiły obcej ogładzie. Takie szczepy, jak teutoński, które nim nawrócono, żyły z wypraw łupieskich albo łowieckich, nie z pracy rąk, te szczepy, nawrócone już, łatwiej przyjąć mogły i rozpowszechniać cudzą myśl, naśladować wzór obcy.

Może stąd poszło, że gdzie trzeba streszczać mudny dorobek myśli, gdzie poddawać gotowy już pomysł pod rozbiór spokojny i dokładnie określać wniosek z pracy już dokonanej, tam nad pracą kilkudziesięciu pracowników zużywa siły zdrowia i lata czasu, poważnym przyczynkiem wzbogaca dziedzinę wiedzy ale nie otworzy nowych widnokręgów.

Gdzie trzeba zwątpić o utartych poglądach, nawlekać surowe nici pod pierwszą osnowę myśli, od początku zbierać zjawiska przyrody albo wskazówki dziejów, aby sprawdzić zasadę nieraz odwieczną, tam dzieło wiekopomne tworzy przełom w pojęciach, a staje praca jednego człowieka samodzielnego; którą drogą pójdzie więcej Słowian, którą więcej Niemców? każdy to wie.

Wieki wyrabiają umysły w jednych narodach wrażliwsze, w drugich odporniejsze na przynętę, jaką posiada każdy pogląd, kiedy już gdzie zdobył poklask, i na zyskanym rozgłosie oparł, ustalił powagę. Na lep tej przynęty najmniej idzie umysł samodzielny, świadomy własnych zasobów. Podkład do tej pracy samowiednej i samodzielnej skrzepł w duszy słowiańskiej od chwili tej stanowczej, przełomowej, kiedy Bracia Solуńscy językiem piśmiennym uzupełnili dzieło chrześcijańskiej oświaty, do którego przykładała rękę Wschodnia Cerkiew na słowiańskich ziemiach od wieków.

IV.

I pod innym jeszcze względem Bracia Solуńscy obdarzyć mieli Słowiańszczyznę przewagą nad narodami Zachodu w rozwoju średniowiecznej oświaty.

Mowa tu o języku obrzędowym. Słowiański język miał odtąd zastąpić język ten, którego używał patrjarchat ilirski aż do najazdu Awarów. Jako członkowie Wschodniej Cerkwi, w patrjarchacie tym, Słowianie zetknięci ściśle z Grekami, w ich języku odprawionych nabożeństw słuchali pierwotnie. Oderwani państwowo od Greków stracili wprawę w ich języku przez długie dziesiątki lat: dostali od Braci Solуńskich przekład słowiański nabożeństwa greckiego, do którego obrzędów przywykli. Jak Włochom łacina w kościele nie odebrała Dantego a Francuzom trubadurów, tak Słowianom rodzimy ich język obrzędowy nie odbierał piewców i pisarzy w języku u każdego plemienia odrębnym. A obrządek słowiański łączył z Grecją każdą część Cerkwi wschodniej, wiązał każdą z Rzymem, jako ze środkiem chrześcijaństwa.

Oświata wtedy z Grecji płynęła, jako ze źródła głównego. Wprost z tych samych źródeł czerpać miała Słowiańszczyzna światło, z których cały świat zachodni gasił swoje pragnienie wiedzy. Dostawali ją Niemcy, Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, cały Zachód dostawał ją za pośrednictwem łaciny od Greków, zwłaszcza z Aleksandrji. Sama łacina w porannej dobie średnich wieków nie biła samodzielnym blaskiem światła naukowego. Posiadała już samoistne prace teologiczne Afrykańczyka Augustyna, Słowianina Hieronima, innych: rzucała już jasny promień na dziedzinę nauki chrześcijańskiej, ale jeszcze nie skarbom samoistnej oświaty zawdzięczała łacina wówczas powagę, tylko Piotrowej Stolicy, której służyła urzędowo i swojemu pośrednictwu między starożytną oświatą grecką a młodemi ludami Zachodu. W nauce służyła średnim wiekom tak samo, jak we filozofji Cyceronowi: wprowadzała greckich myślicieli, aby ci rozstrzygali każdą sprawę, albo uznali ją za nie rozstrzygniętą. Słowianie mieli wprost czerpać ze źródeł grecką oświatę, bez pośrednictwa łaciny.

Na oświatę w czasach Braci Solуńskich nie możemy spoglądać oczami naszych czasów. Dziś, po wiekach, po przewrotach i po nieszczęściach rozdwojonego Kościoła, po zmianach prądów i źródeł oświaty, dziś ją samą, oświatę, dzielimy na wschodnią i zachodnią, ale przy tym podziale łatwo zajmujemy stanowisko stronnicze. Jedni pod oświatą wschodnią rozumieją najbardziej uчhomy, martwy pokój ducha, zakrzepłego nieruchomo, a jako zachodnią oświatę wystawiają same dodatnie strony ducha przedsiębiorczego, ruchliwego w postępie swoich wynalazków.

(Dokończenie nastąpi.)

Miara życia.

Z naszego punktu widzenia słoń żyjący kilkaset lat, żyje nadzwyczaj długo, gdy tymczasem mucha, żyjąca kilka dni, żyje niezwyle krótko: nie idzie przecież za tem, aby dla muchy okres, który przeżyła, był rzeczywiście tak krótkim, tak z wrażeń odartym, dla słonia zaś tak długim, tak pełnym treści, jakim byłby dla nas, gdybyśmy w podobnych znaleźli się warunkach. Postaramy się dowieść tego.

Wiadomo z doświadczenia, jak długo wlecze się czas podczas choroby, oczekiwania lub niepewności, jak szybko mija, ilekroć przejęci jesteśmy radością lub uszczęśliwieni. Ta sama godzina, która nam mignęła niepostrzeżenie przy pracy, dla przyjaciela naszego, leżącego na łożu cierpień, wydaje się wiecznością. Widać z tego, że pojmowanie czasu u różnych ludzi w różnych okolicznościach bywa różne. Jakże odmienne dopiero muszą być te różnice u zupełnie odmiennie uorganizowanych istot, w których ruchliwość duchowa zależną jest od długości ich życia.

Jak inaczej, niż człowiekowi, wydawać się musi godzina — musze jednodniówce. Istnieją więc w dwóch odmiennych istotach, z których jedna stokroć prędzej od drugiej żyje i spostrzega, dwie zupełnie odmienne miary czasu, sprawiające, że ten sam okres wiekiem wydaje się dla jednej, a dla drugiej ledwie godziną.

Zdanie to potwierdza w zupełności nauka. Pilne badania wykazały, że prędkość czucia i dowolnego ruchu, streszczająca w sobie duchowe życie zwierząt, zależną jest u różnych osobników od prędkości pulsu. Im prędszy puls, tem szybsza wrażliwość, czucie i życie wewnętrzne. Ponieważ u królika puls bije cztery razy prędzej, niż u wołu, przyjąć więc można, że królik w pięciu minutach cztery razy więcej odczuwa, czterykroć więcej spełnia aktów woli, słowem czterykroć więcej doświadcza, niż wół w tym samym czasie. Okoliczność ta nie może być bez wpływu na zasadniczą miarę czasu u każdego z tych zwierząt. Okres trwający dla wołu godzinę, znacznie dłuższym będzie dla królika, a krótszym dla zwierzęcia, którego puls bije wolniej, niż puls wołu.

Puls ludzki bije dość szybko i dlatego nasza miara czasu jest stosunkowo mała. Zwierzę lub roślina wydają nam się co do kształtu i wielkości czemś stałem, obserwując je bowiem sto razy lub częściej na minutę, nie dostrzegamy w nich żadnej zmiany. Tak jednak być nie może. Wyobraźmy sobie tylko uderzenie pulsu i z nim zdolność spostrzegania, oraz czucia w wysokim stopniu przyśpieszoną lub zwolnioną, a wszystko z gruntu się zmieni. Przypuśćmy, że 80 lat naszego życia, obejmujących młodość, dojrzałość i starość, zredukowane zostały do jednej tysiącznej, że jednocześnie puls nasz uderza tysiąc razy prędzej niż zwykle, słowem, że posiadamy tysiąc razy większą żywotność — to nie ulega wątpliwości, iż w nowych tych warunkach, każdy najkrótszy okres czasu wyda się nam tysiąc razy dłuższym. Rączo przemijająca sekunda będzie dla nas tysiąc razy dłuższą i będziemy w możności śledzić bieg kuli wypuszczonej ze strzelby, bo bieg ten wyda się nam tysiąc razy wolniejszym.

Gdybyśmy tak zredukowane istnienie nasze zredukowali jeszcze bardziej, gdybyśmy, dajmy na to, wrażenia 80-ciu lat przeżyli w przeciągu 40-tu minut, to trawa i kwiaty wydałyby się nam tak martwemi, tak nieruchomemi, jak dziś się nam góry wydają. Ponieważ w przeciągu 40 tu minut pączek nie może się rozkwitnąć, nie moglibyśmy więc dostrzedz wzrostu, ani kwitnienia rośliny, tak samo jak nie dostrzegamy dziś wielkich przekształceń geologicznych kuli ziemskiej. Nie widzielibyśmy zgoła ruchów zwierząt, jako zbyt powolnych; co najwyżej wnioskowalibyśmy o nich jak o ruchu gwiazd.

Spróbujmy teraz przedłużyć życie nasze w takim samym stosunku — jakiż to inny obraz! Oto puls nasz bije tysiąc razy wolniej, żyjemy nie 80, ale 80.000 lat, w przeciągu roku doświadczamy tego, co dziś w tysiącznej jego części, w ośmiu lub dziewięciu godzinach. W tych warunkach pół roku wyda się nam kilkoma godzinami, w ciągu których rzeki marzły i puszczały, kwiaty zakwitały, drzewa wydawały owoce i więdły. Niejednego procesu przyrody dla prędkości jego nie zdołamy dostrzedz. Dni i noce będą dla nas zmieniającemi się kolejno chwilami światła i cienia, a słońce kulą ciągle pędzącą.

ZE ŚWIATA

Wiec Indjan. — Czworonożny amator brylantów. — Zbrodnia żydowska. — Tajemnicze pukanie.

Wiec Indjan. Tyle się słyszy w naszych czasach o kongresach, ale kongres Indjan jest przecie osobliwością. Kongres taki odbył się w stanie Dakota, przy indyjskiej misyjnej szkole rolnej św. Benedykta nad brzegiem Missuri. — Wiecownikami byli katoliccy Indjanie ze szczepu siuków, w liczbie 3000, a przewodniczył im biskup z Lead, mgr. Stariha, któremu jego dyecezjanie urządzili owacyjne przyjęcie. O kilka mil przeprowadzało go konno kilkuset indyjskich jeźdźców, a w pobliżu osady niewiasty i dziewczęta wraz z dziatwą szkolną w bieli tworzyły szpaler, przez który biskup zbliżał się do kościoła przy dźwiękach „Ecce Sacerdos“, śpiewanego przez stu indyjskich śpiewaków. Obrady odbywały się w ogromnej rotundzie z zieleni,— przepełnionej wiecownikami, których konie pasły się tymczasem na otaczających łąkach. Indyjskie bractwa św. Józefa i N. Panny tworzyły przy wejściu szpaler i straż honorową. Wnętrze improwizowanej sali nie przedstawiało niestety nic z malowniczego obrazu, jaki miewały przed 50 laty obrady pierwszych katolickich Indjan siuków, kiedy w swych fantastycznych strojach, z kitami piór na głowach i tomahawkami w dłoniach zbierali się na wezwanie swych pierwszych apostołów: świątobliwego Jezuity de Smeta i benedyktyńskiego biskupa, Martyego.

Indjanie w Ameryce noszą dziś prozaiczne surduty i cylindry, a zebranie ich nie różniło się od przeciętnych amerykańskich meetingów, chyba tylko nastrojem. Biskup, otoczony misjonarzami, siedział na estradzie, a w pośrodku amfiteatralnie ustawionych ławek, przy prezydjalnym stole, zajął miejsce przewodniczący zgromadzenia „Płomienne serce“. We wstępnem swem przemówieniu wyraził radość z przybycia biskupa, który może się naocznie przekonać, że praca jego poprzedników wydała tu piękne owoce. — Następnie wspomniał z wzruszeniem o O. de Smet, którego sam znał jeszcze. — O ostatnim wspomniał również w swej mowie inny przywódzca Indjan z rezerwacji Cheyenne, John Grass, a O. Martin rozwijał program działalności katolickich Indjan.

W rezolucjach swych wiec wyraził hołd dla Ojca świętego i gorącą wierność Kościołowi, oświadczył się przeciwko przyjętemu w st. Dakota prawu o rozwodach, obrażającemu sakramentalny charakter małżeństwa, wyraził życzenie otwierania chrześcijańskich szkół i zakładania indyjskich gazet, oraz żal, że istniejące od niedawna czasopismo „Sina Sapa Wocekige Taeyanpacha“ (Herold wiary czarnych sukien) przestało wychodzić. Zgromadzenie wezwało przywódców, aby się postarali je wskrzesić, a wszystkich Indjan, aby je abonowali, czytali i rozszerzali.

* * *

Czworonożny amator brylantów. Dzienniki wiedeńskie opisują osobliwy wypadek, jaki się zdarzył w Peszcie. W sklepie jubilerskim braci Zirner zamówił pewien pan parę kolczyków brylantowych. Firma zamówiła w Amsterdamie dwa brylanty wartości 200,000 kor., a gdy je nadesłano, p. Zirner dał się niezwłocznie do swego warsztatu, by je oprawić. Podczas tej roboty odwołano go do sklepu; p. Zirner zamknął warsztat, a gdy po dziesięciu minutach powrócił, brylantów nie było. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. P. Zirner zawiadomił tedy policję, a przybyły agent śledczy poddał wszystkich pracowników w sklepie ścisłemu badaniu, które wszakże nie przyniosło żadnych rezultatów. Naraz agent spostrzegł małego pieska i, ku ogólnemu zdziwieniu, spytał, czy zwierzę było w warsztacie podczas nieobecności szefa; otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, agent zbadał psa i oświadczył, że zwierzę niewątpliwie połknęło brylanty. Zaniesiono tedy pieska do instytutu weterynaryjnego, tam go zabito, a po rozcięciu zwłok znaleziono nietylko owe 2 brylanty, ale inne drogie kamienie, oraz złote spinki.

* * *

Zbrodnia żydowska. Dzienniki donoszą, iż w Zelewie, w zaborze rosyjskim, zauważył tamtejszy kantor żydowski Josel Hajal, że ojca jego 50-letniego wdowca, zanadto często odwiedza katolicka dziewczyna niejaka Marjanna Duszek. Josel zaczął podejrzywać ojca o utrzymywanie stosunku z katoliczką. Zaciekły, najął sobie 6 mocnych żydów i pewnego razu wtargnął z nimi przemocą do mieszkania ojca. Znalazłszy tam istotnie Duszekównę, zaczęli ją wszyscy bić kijami tak, aż zemdlała. Z domu wywlekli ją do pobliskiego lasu, powiesili za nogi na gałęzi i oblali wrzącą smołą. Na krzyk męczonej zbiegli się dopiero ludzie i uwolnili ją ze strasznego położenia, Żandarmerja zaaresztowała wszystkich 7 żydków.

* * *

Tajemnicze pukanie. Z Chrystjanji donoszą o tajemniczem zjawisku przyrody. W miejscowości Rolstadt pod Eidsvold mieszkańcy usłyszeli przed kilku tygodniami dziwne pukanie podziemne. Od tego czasu pukania te powtarzają się ciągle ku przerażeniu ludności, która podejrzywa w tem sprawkę złego ducha. Zwłaszcza w pewnym domu pukanie daje się słyszeć wyraźnie. Przerażeni mieszkańcy dom opuścili, miejsce ich zajęli dziennikarze, uczeni i turyści, przysłuchując się ciekawemu zjawisku. Pierwszy asystent norweskiego instytutu geologicznego, Rektadt, przedsięwziął liczne wiercenia i pomiary, ale dotychczas bez wyniku. Carsten Borchgrevink, wysłany w roku zeszłym przez rząd na Martynikę dla zbadania wybuchu wulkanu Mont Pelée, twierdzi, że są to objawy wulkaniczne i radzi ustawienie w tej miejscowości bardzo czułych przyrządów magnetycznych. Najprawdopodobniejszem wszelako zdaje się przypuszczenie profesora Hellanda, który sądzi, że pukanie wywołuje spływająca kanałami podziemnemi woda z położonego powyżej Rolstadtu jeziora bagnistego i że zapowiadają one zapadnięcie się gruntu, co już raz nastąpiło w tej miejscowości przed 200 laty.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Feliksa męczennika i Leonarda wyznawcy; w sobotę Amaranta męczennika i Florentego biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 40, zachód przypada o godz. 4 minut 8, długość dnia godzin 9 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung“ ogłasza; Prezydent gabinetu jako kierownik ministr. sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Tomasza Czerwińskiego do Chrzanowa i Henryka Bukowskiego z Strzyżowa do Starego Sącza i zamianował adjunktami sądow. auskultantów: Marjana Kopffa dla Dukli, Karola Kostkę dla Jaworowa, Stanisława Jaworskiego dla Ropczyc, Michała Kuczyńskiego dla Strzyżowa, Stanisława Stokłosę dla Zakliczyna i dra Władysława Mor[illegible]a dla Pilzna.

Nowy Sacz 4 listopada 1903. (Pożary). We wsi Nawojówce ad Zawadka pod Nowym Sączem wybuchł onegdaj w realności gospodarza Jędrzeja Adamczyka pożar. Energii komendanta żandarmerji p. Lutczyna i straży pożarnej nowosądeckiej, która natychmiast z komendantem p. Halastrą udała się na miejsce pożaru zawdzięczać należy, że cała wieś nie padła ofiarą pożaru. Spaliły się tylko budynki mieszkalne i gospodarcze Adamczyka, a szkoda (nieubezpieczona) wynosi do 3000 kor.

Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma; żandarmerja prowadzi dochodzenie.

We wsi Chochorowicach pod Starym Sączem w realnościach gospodarzy Żelazka i Kumera wybuchł kiedyś pożar. Spaliły się budynki gospodarcze wraz z całą krescencją i inwentarzem.

Szkoda w części ubezpieczona, wynosi przeszło 20 000 kor.

Przyczyną pożaru była zabawka dzieci zapałkami.

Limanowa 4 listopada. (Powieszenie za kradzież serka). W Kamieńczy w powiecie limanowskim gospodarz Antoni Bienik przychwycił 30 letniego parobczaka Józefa Walczaka z Łętowego na kradzieży serka owczego wartości 10 halerzy. Bienik przybrał swoich dwóch parobków Bartłomieja Frączyka i Wojciecha Dąbka i przy pomocy tychże związał Walczaka ręce wtył i na powrozie prowadzili go aż do domu Bienika, znajdującego się na szczycie lasu w Kamieńczy.

Przyprowadziwszy Walczaka na miejsce powiesili go na ścianie domu. Przypadkowo przechodnie ocalili życie temuż.

Wszystkich trzech aresztowano. Trybunał we wczorajszej rozprawie skazał Bienka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i na zapłacenie odszkodowania, zaś parobków uwolnił od oskarżenia.

Myślenice. Staraniem tutejszych Towarzystw „Sokół“ i „Ochronka“ odbędzie się w sali tutejszego Sokoła w dn. 8 listopada b. r. uroczysty muzykalno-

wokalny wieczorek Mickiewicza z uprzejmym współudziałom wirtuoza skrzypka p. Roberta Poselta; zakończy obraz z żywych osób.

KRAKÓW, 5 listopada.

Kłopoty redaktora. Znowu mieliśmy proces prasowy wytoczony do prawdy nie pod właściwym adresem. Przypomną sobie może nasi czytelnicy szereg artykułów fachowego pióra, pisanych z wielką znajomością rzeczy, zatytułowanych „Wosk i nafta“ a przeciwnych smutnym stosunkom panującym w Borysławiu i Drohobyczu. Była tam między innemi mowa o praktykowanem przekupstwie urzędników. Ustępem tym uczuł się dotkniętym p. Zdzisław Podgórski em. radca górniczy, wcale w artykule nie wymieniony. P. Podgórski zamiast zwrócić się do redakcji udał się wprost na drogę sądową, żądając nawet interwencji prokuratorji państwa; gdy jednak jego skarga pozostała bez skutku, wytoczył prywatną skargę o obrazę czci redaktorowi naszego pisma, który nawet nie wiedział, że p. Podgórski żyje i że urzędował w Borysławiu.

Rozprawa przed przysięgłymi była wyznaczona na czwartek. W wilję jednak tego dnia przybył pan Podgórski do redakcji i wyjaśnił, że chodziło mu głównie o usunięcie wszelkiej dwuznaczności co do jego osoby, i że zadowolni się deklaracją słowną przed sądem, że zarzuty podniesione w artykule „Wosk i Nafta“ nie odnosły się do niego. Redaktor naszego pisma, który już poprzednio znał się z autorem artykułów człowiekiem bardzo poważnym, i otrzymał od niego odpowiednie informacje, oświadczył natychmiast, że deklarację taką w imieniu autora chętnie złoży. Przed rozpoczęciem zatem rozprawy, zastępca dra Beaupre, mecenas Dr. Adam Bibilewicz odczytał następującą deklarację:

W imieniu autora oświadczam, że zarzuty podniesione w artykułach „Wosk i Nafta“ nie odnoszą się do p. Zdzisława Podgórskiego, ale do dwóch innych urzędników, z których jeden umarł zaś drugi przebywa po za granicami Galicji.

Następnie p. Podgórski od skargi odstąpił, a trybunał wydał wyrok uniewinniający.

Tak się skończyła rozprawa, która właściwe nie powinna była się zaczynać, bo odpowiednie oświadczenie już raz w „Głosie Narodu“ ogłoszonem zostało.

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego na środowem posiedzeniu uchwaliła wstawić do budżetu na rok 1903 potrzebną kwotę na odnowienie muru basztowego od bramy Florjańskiej do baszty pasamonistów i wylotu ulicy Szpitalnej Również uchwalono wstawić do budżetu na rok przyszły kwotę 1500 koron na założenie łazienki strażnicy pożarnej i kwotę 4500 koron na urządzenie sypialni tamże. Następnie obradowała sekcja nad preliminarzem budżetu na r. 1904 i załatwiła dział IX zdrowotność miasta przyczem wydelegowała sekcja r. m. p. Drozdowskiego do dozoru cmentarza miejskiego, a wreszcie wezwała Magistrat, aby przedstawił sekcji wnioski reorganizacji zarządu czyszczenia miasta.

Ślub panny Zofji Sokołowskiej, córki dra Augusta Sokołowskiego, zaszczytnie znanego historyka, pedagoga i polityka, z panem dr. Tadeuszem Cybulskim, odbędzie się we wtorek dnia 10 listopada 1903 roku o godzinie 10 rano w kościele św. Józefa w Krakowie.

Repertuar teatru ludowego. Sobota 7 b. m. „Dwie sieroty“, obraz ludowy w 8 odsłonach. Niedziela po południu „Okrężne“ i „Fotografja Jędrusia“, wieczorem „Kula u nogi“, sztuka w 3 aktach z epilogiem J. Szutkiewicza.

Koncert zapowiedziany na dzień 6-go listopada na pomoc dla najbiedniejszych uczniów szkół średnich odłożonym został na dzień 13 listopada b. r. Bilety już na ten koncert zakupione są ważne.

Zarząd kiermaszu w sali saskiej. Komitet Kiermaszu na rzecz Związku stowarzyszeń katolickich donosi, że fanty bardzo piękne i liczne napływają zwłaszcza ze zwierzyny i srebra, zarazem uprasza łaskawe Panie o dalsze nadsyłanie do „Przyjaźni“ krakowskiej między godz. 5—9 popoł. przy ul. św. Tomasza l. 37.

Zamiast wieńca na trumnę zacnego naszego przyjaciela ś. p. Józefa Chramca składa rodzina Rogoszów 10 koron na „Pomoc Bratnią“ sanatorjum młodzieży polskiej w Zakopanem.

Z Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów akademji sztuk pięknych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

„Na zwołanym komersie artystycznym z okazji odsłonięcia pomnika Grottgera dnia 16 maja 1903 r. uchwalono wniosek p. Wincentego Wodzinowskiego na zebranie funduszu w celu postawienia pomnika Janowi Matejce. Zebraną na miejscu sumę (76 kor.) grono artystów pod przewodnictwem p. Abramowicza oddało skarbnikowi Tow. Bratniej pomocy uczniów Akad. sztuk pięknych J. Gardeckiemu, wkładając jednocześnie obowiązek całkowitego zajęcia się tą sprawą. Obowiązek ten wiceprezes J. Skotnicki z wdzięcznością w imieniu Towarzystwa przyjął. — Wincenty Wodzinowski, Piotr Stachiewicz, Włodz. Tetmayer, Bronisław Abramowicz, Jan Skotnicki.“

Po przyjęciu tego obowiązku Tow. Bratniej pomocy uczniów Akad. sztuk pięknych w Krakowie zawiązało „Sekcję Matejkowską“, która rozpoczęła na razie działalność swą rozdaniem książeczek składkowych między młodzież akademicką. Podajemy fakt ten do wiadomości ogółu, gdyż ogół ten dopiero może uczcić nieśmiertelnego Mistrza pomnikiem. Składki na ten cel przyjmuje: „Sekcja Matejkowska“ w Towarzystwie Bratniej pomocy uczniów Akad. sztuk pięknych w Krakowie. — Prezes Tow. Bratniej pomocy: Mieczysław Jakimowicz.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie.

Słuszna kara. Sławetny cech rzeźników i masarzy w Krakowie uchwalił przed kilkoma tygodniami, aby celem ulżenia personalowi pomocniczemu, sklepy w niedzielę po południu bezwarunkowo były pozamykane. Uchwałę tę wszyscy krakowscy masarze przyjęli do wiadomości i solidarnie się do niej stosowali przez wzgląd na ciężką całotygodniową pracę tego personalu, a więc ze względu ludzkości. Z tej solidarności jednak wyłamała się firma masarska J. K. Kurkiewiczowa, która już w zeszłą niedzielę pozwoliła sobie na samowolne otwarcie filjalnego sklepu masarskiego przy ulicy Lubicz. Wobec tego rada cechu rzeźniczego skazała rzeczoną firmę na 50 koron, na rzecz kasy chorych i na kasę zapomogową dla wdów po rzeźnikach.

Niebezpieczny kolportaż. Otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu żydowscy ajenci roznoszą po prywatnych mieszkaniach książki bezpłatnie, wręczając je w kuchniach służącym (przychodzą zawsze od tyłu do kuchni), przytem w sposób natarczywy żądają, żeby one te książki czytały, przez to, niejako hypnotyzując je, wymuszają na nich prenumeratę na dalsze zeszyty.

Wczoraj w sąsiedniem mi mieszkaniu, sługa otrzymawszy jedną taką książeczkę („Wolnomularze“, czyli „Tajemnice lóż masońskich“. Zeszyt 1 wydawnictwo powieści illustrowanych. Nakładem R. Landaua, Lwów, Czarneckiego 3) o 12-tej w południe, przeczytała już do 3-ciej godziny po południu połowę tej broszurki.

W ten sposób żydzi nie poprzestając na gubieniu ludzi niższej warstwy przez rozpajanie ich w swoich szynkach, ale demoralizują sługi, przez niewłaściwe książki.

Dla intelligencji mają do dyspozycji liczne gazety, a że tych sługi nie czytają, więc w sposób powyższy chcą zarazę moralnę nieść pomiędzy proletarjat kobiecy.

Czy propaganda tego rodzaju winna być tolerowaną?

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 7 listopada: „Zycie“, sztuka w 3 aktach W. Feldmana. (Nowość).

W niedzielę 8 listopada o godzinie 3 po południu: „Krwawe gody“, tragedja w 5 aktach A. Lindnera. (Popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Ludka“, krot. w 4 akt. P. Veber'a.

Dział ekonomiczny.

Wady naszych przemysłowców. Jedną ze szkodliwych i trudnych do wykorzenienia wad, jakie ciążą jeszcze na naszym przemyśle, i to w pierwszym rzędzie na przemyśle artystyczno domowym i oraz na przemyśle różnych szkół zawodowych jest sprzedawanie towaru konsumentom wprost u źródła produkcji po cenach niższych od sklepowych, zamiast posługiwania się pośrednictwem fachowego kupiectwa i nie robienia konkurencji nowym własnym wyrobom względnie tym, którzy je mają w sposób handlowy rozpowszechniać.

Zasadą w świecie postępowo przemysłowym jest, że producent wytwarza, a sprzedażą zajmują się kupcy, o ile zaś sam producent sprzedaje, to nigdy nie zbija cen swojej kupieckiej klienteli. U nas dzieje się często inaczej. Daje się towar w komis, albo na rachunek stały kupcowi, a równocześnie ogłasza się w inseratach, katalogach i cennikach, że ten sam towar można nabyć u producenta za niższą cenę, albo o ile się tego głośno nie pisze i nie mówi, to się to przynajmniej cichaczem praktykuje; to nie jest wcale „po kupiecku“ i wynikają z tego także konsekwencje, że kupcy stronią od wyrobów krajowych, bo kupujący w sklepie często robi zarzut, że obejdzie się bez kupca i dostanie towar taniej u źródła produkcyj. Postępowanie to zamyka poprostu pewną drogę zbytu wyrobów krajowych w handlach, demoralizuje całą sławę handlową krajowej produkcji i powinno ustać bezwarunkowo w interesie samych przemysłowców i szerszego niż dotąd zbytu wyrobów krajowych.

Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym (Lwów, Batorego 12) wdrożyło także i w tym kierunku akcję i dotychczas już kilku przemysłowców złożyło tej instytucji formalną deklarację, że wystrzegać się będą ofiarowania konsumentom po cenach niższych od cen sklepowych.

Biuro reklamy prosi ogół kupców i konsumentów o podawanie mu do wiadomości faktów błędnego postępowania producentów w tym kierunku.

W sprawie dostaw konfekcji uniformów dla stanisławowskiej dyrekcji kolejowej, które, jak wiadomo zaproponowała Ministerstwu kolejowemu przyjęcie oferty zakrajowego zakładu karnego z zupełnem pominięciem krajowych przemysłowców: „Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego“ wniósł energiczne przedstawienie do ministerstwa kolei żelaznych, prosząc równocześnie Ministerstwo handlu oraz ministrów Piętaka i Koerbera o poparcie.

Rada miasta.

Po otwarciu posiedzenia, sekretarz Rady dr Nowicki, odczytał pismo Czytelni teatru miejskiego, w którem artyści proszą Radę miejską o uchwalenie statutu emerytalnego dla artystów tegoż teatru.

R. m. Muczkowski stawia wniosek nagły, żądający wyboru komisji z 8 członków z prawem kooptowania z po za Rady miasta dla muzeum techniczno-przemysłowego. Wniosek odesłano do komisji przemysłowej.

Interpelacje.

R. m. Miedniak interpeluje im. Tow. gospodnio-szynkarskiego w sprawie konsensu na wyszynk na targowicy, otrzymanego przez gminę, czy gmina przystąpi jako członek do Stowarzyszenia? i czy wyszynk ten został już komuś oddany?

R. m. Gross interpeluje w sprawie krytyki hr. Starzeńskiego o ulgi podatkowe dla powodzian.

Następnie dr Gross zapytuje, co słychać z petycją obywateli dotkniętych powodzią. Interpelant prosi, aby petycję jak najprędzej przedłożyć sekcjom, by sprawa w grudniu mogła być załatwioną.

R. m. Daszyński czyni uwagę, że według statutu gminnego wybór nowego wiceprezydenta po jego rezygnacji powinien nastąpić w 14 dni, tymczasem upłynęło już dni 16, a odpowiedni wniosek jeszcze nie został postawiony.

Prezydent oświadcza, że sprawa znajduje się w sekcji III, która jeszcze nie przyszła z wnioskiem.

R. m. dr Gross i Uderski proszą o przyśpieszenie wypłaty zapomogi drożyźnianej dla djetarjuszy.

Porządek dzienny.

Na wniosek radcy mag. Golińskiego, uchwaliła Rada rozpisać konkurs ogólny na posadę dyrektora magistratu z terminem czternastodniowym do wnoszenia podań.

Następnie Rada uchwaliła kredyt dodatkowy 500 koron na roboty autograficzne magistratu.

Dalej na wniosek sekcji IV Rada uchwaliła, że się zgadza na zetatowanie prowizorycznej szkoły żeńskiej z klas nadetatowych XX-tej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Oleśnickiego, jako osobnej XXV szkoły pospolitej 4-klasowej, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że prócz wydatków rzeczowych do żadnych innych świadczeń się nie obowiązuje.

Następnie Rada na wniosek sekcji I przedstawiony przez radcę miejsk. dra Ponikłę jako referenta, zatwierdziła zamknięcie rachunkowe funduszu administracyjnego wodociągowego za rok 1901 i udzieliła odpowiedzialnym urzędnikom kasowym za czas powyższy absolutorjum.

W końcu uchwalono sprawy tramwajowe przekazać sekcji I ekonomicznej, aby ta wybrała z pośród siebie subkomitet z prawem kooptowania, zamiast proponowanej komisji tramwajowej z 5 członków.

Na tem wyczerpano porządek dzienny posiedzenia jawnego, po którem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Przy drzwiach zamkniętych.

Punkt pierwszy — mianowanie naczelnika straży pożarnej miejskiej został odroczony.

Następnie en bloc uchwalono następujące wnioski: odpisanie kwoty 150 koron wyasygnowanej ś. p. Zygmuntowi Felklowi tytułem zaliczki na podróż do Lwowa.

Przyznanie panu Teodorowi Kułakowskiemu emerytury rocznej w kwocie 3168 koron.

Przyznanie 300 koron, jako stały dar roczni-cy Lucyanie Stefanji Wyrobiszówinie, córce po referendarzu Magistratu.

Przyznanie 70 koron rocznie Stanisławowi Swierczkowi, sierocie po zmarłym pachołku miejskim.

Przyznanie 400 koron rocznego daru łaski Marji Stelmachowej, wdowie po dozorcy plantacyjnym i 80 koron na wychowanie jej syna.

Przyznanie pensji Sierocińskiej Zofji i Józefie Kiełbasówinie, sierotom po woźnym Magistratu.

Przyznanie emerytury Andrzejowi Trzasce, miejskiemu stróżowi nocnemu. Toż samo, stróżom nocnym: Szczepanowi Janasowi, Antoniemu Kustowskiemu, Wojciechowi Luteńskiemu i Andrzejowi Piotrowskiemu każdemu po 400 koron rocznie, oraz Franciszkowi Sikorze 244 koron 80 hal. rocznie.

Przyznanie pensji sierocińskiej czterem sierotom po Stanisławie Koźle, tercjanie szkoły miejskiej.

Przyznanie pensji wdowiej 400 koron rocznie Józefie Miekowej, wdowie po pachołku magistratu.

Wreszcie przyznano całoroczną emeryturę po 480 koron Piotrowi Norkowi, pomocnikowi straży pożarnej.

Dalej udzieliła Rada Walentemu Zagórskiemu, robotnikowi w Muzeum Narodowem „veniam aetatis“.

Przyznano dodatek osobisty tudzież remunerację drowi Rudolfowi Sikorskiemu, kierownikowi miejskiego biura statystycznego.

Przyznano emeryturę w kwocie 2496 koron rocznie p. Eustachemu Śmiałowskiemu, inżynierowi budownictwa miejskiego, przeniesionemu w stały stan spoczynku na jego własne żądanie.

Wreszcie udzielono p. Zofji Schwarz, prezentę na nauczycielkę stałą przy szkole wydziałowej im. Mickiewicza.

TELEGRAMY.

Hr. Potocki w Wiedniu.

Wiedeń 6 listopada. (Tel. wł.) Namiestnik Andrzej hr. Potocki złożył na wczorajszej audjencji u cesarza sprawozdanie z działalności sejmu galicyjskiego. Po audjencji konferował długo z drem Koerberem.

Namiestnik wraca dzisiaj do Lwowa.

Odjazd kardynała Taglianiego.

Wiedeń 6 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj o 8 godz. wieczór odjechał do Rzymu dotychczasowy nuncjusz ks. kardynał Tagliani. Na dworcu kolejowym żegnało odjeżdżającego kilkaset osób przeważnie z arystokracji i ciało dyplomatyczne z hr. Gołuchowskim na czele.

Choroba hr. Lonyay.

Wiedeń 6 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj przewieziono ciężko chorą hrabinę Lonyay z dworca kolejowego do hotelu.

Przybyli zaraz lekarze i po zbadaniu chorej stwierdzili, że operacja jest niepotrzebną. Pomimo to stan zdrowia chorej budzi poważne obawy.

Z klubu czeskiego.

Praga 6 listopada. (Tel. wł.) Na wczorajszych obradach klubu czeskiego przemawiali dr Pacak i dr Kramarz; dr Pacak referował o ostatniej sesji parlamentarnej, dr Kramarz o obecnej sytuacji i o sposobie postępowania na przyszłość. Zaznaczył on, że klub czeski nie życzy sobie czeskiego-ministra rodaka w gabinecie dra Koerbera, gdyż mogłoby to być w obecnych warunkach dla Czechów bardzo szkodliwem.

Następnie krytykował bardzo ostro postępowanie dra Koerbera wobec przesilenia węgierskiego. Zaznaczył, że dr Koerber podburzał początkowo opinję przeciw Węgrom, aby w ten sposób mógł się utrzymać, a gdy spostrzegł, że to postępowanie może spowodować jego upadek, zmienił taktykę i jest teraz największym przyjacielem gabinetu hr. Tiszy. D r K o e r b e r jest w i n i e n, że s p o w o d o w a ł rozbicie jednolitej a r m j i austrjackiej na dwie armje.

Akademja germanizacyjna.

Poznań 5 listopada. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie królewskiej Akademji, w obecności ministra oświaty Studta i wielu zaproszonych gości. Minister oświaty wyraził życzenia rządu i wręczył dokument zatwierdzający na rektora Akademji Künnemana, poczem tenże wygłosił mowę, w której podniósł, że zadaniem Akademji powinno być popieranie nauki niemieckiej, szerzenie jej w duchu pruskiej polityki(!) nauczania i podniesienia świadomości narodowej.

Car i Wilhelm II.

Wiesbaden 5 listopada. Po wczorajszem uroczystem przedstawieniu w teatrze obaj monarchowie wśród szpaleru wojska udali się na dworzec. Po serdecznem pożegnaniu, przyczem obaj monarchowie się ucałowali odjechał car z powrotem do Darmstadtu.

Egelsbach 6 listopada. Cesarz Wilhelm przybył tutaj wczoraj po południu w odwiedziny do cara Mikołaja, który oczekiwał go na dworcu kolejowym razem z wielkim księciem heskim i ks. Henrykiem pruskim. Obaj monarchowie udali się następnie do Wolfsgarten.

Darmsztad 6 listopada. W obiedzie w Wolfsgarten wzięli udział car, carowa, cesarz Wilhelm, ks. heski, ks. Henryk pruski i ks. Andrzej grecki z żoną.

O krucyfiksy w sądach,

Paryż 6 listopada. Izba deputowanych przyjęła 254 głosami przeciw 245 wniosek dep. Dejeante o skreślenie w budżecie sprawiedliwości 100 franków, a b y z a z n a c z y ć ż y c z e n i e u s u n i ę c i a z s a l s ą d o w y c h k r u c y f i k s ó w.

„Lex Falloux“.

Paryż 6 listopada. Senat obradował wczoraj nad wnioskiem zniesienia „lex Falloux“. Dupuy zaznaczył k o n i e c z n o ś ć w o l n o ś c i n a u k i, poczem oświadczył się za projektem ministra oświaty Chaumié, w którym jest zagwarantowana wolność nauki. — Beraud żądał zniesienia „lex Falloux“, gdyż walka przeciw katolicyzmowi nie doprowadziła dotąd do żadnego rezultatu i ponownie pootwierano szkoły kongregacyjne. Projekt Chaumiégo uważa mówca za niedostateczny. Ciąg dalszy obrad dzisiaj.

Paryż 6 listopada. W kołach parlamentarnych twierdzą, że stanowisko gabinetu w Izbie deputowanych poprawiło się przez ponowne połączenie się bloku republikańskiego. Natomiast grozi gabinetowi niebezpieczeństwo ze strony senatu, który, się sprzeciwia zniesieniu ustawy Falloux. Także zachowanie się Waldeck-Rousseaua jest dla rządu niebezpiecznem.

Sprawa Humbertów.

Paryż 6 listopada. Sąd kasacyjny odrzucił odwołanie Teresy i Fryderyka Humbertów od wyroku.

Rosja na dalekim Wschodzie.

Londyn 6 listopada. „Daily Mail“ donosi, że 10.000 wojsk rosyjskich przybyło do Mugden.

Pożar Radymna.

Lwów 5 list. Tel. pryw. Z Jarosławia telegrafują do „Dziennika Polskiego“. Miasto Radymno stoi w płomieniach. Dotąd godz. 10 rano spłonęło 100 domów. Tysiące ludzi bez dachu i chleba. Nędza ogromna. Pożar trwa dalej.

Z sejmu bukowińskiego.

Czerniowce 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, wolnomyślne (żydowskie) zjednoczenie chce uniemożliwić głosowanie nad wnioskiem komisji dla nagany w sprawie posła Floudon, przez przestawienie porządku dziennego, czemu sprzeciwia się marszałek. Następnie imieniem Rumunów pos, Wolczyński i Polaków pos. Bohosiewicz składają oświadczenie, że nie będą brali udziału w obradach, dopokąd nie nastaną w Izbie normalne stosunki, poczem opuszczają salę. Marszałek zpowodu braku kompletu zamyka posiedzenie naznaczając następne na dziś.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 listopada. Wiceprezydent Daniel zarządza odczytanie protokołu z wczorajszego posiedzenia. Posłowie słuchają nader uważnie. Do protokółu zabiera głos pos. Bartha (z partji Kossutha), wytyka wczorajsze postępowanie wiceprezydenta Daniela i protestuje przeciw odnośnemu ustępowi protokółu. Takie same stanowisko zajął poseł Kaas. Wywołuje to żywą sprzeczkę między opozycją a partją rządową. Przewodniczący długo bezskutecznie wzywa do spokoju. Opozycyjni posłowie żalą się, że wiceprezydent przewodniczy stronniczo na korzyść opozycji.

Pos. Kubik woła do prawicy: Wy sądzicie, że tylko wam wolno próżnować!

Potem nastała cisza. Wiceprezydent Daniel zabiera głos i z ubolewaniem konstatuje, że rzeczywiście z powodu wrzawy zaszła nieformalność; mówca uznaje słuszność krytyki i wnosi, żeby odnośny ustęp protokółu skreślono, a dziś ponownie odczytano reskrypt królewski o zamianowaniu nowego gabinetu.

P. Polonyi (z partji Kossutha) chwali przemowę wiceprezydenta.

Prez. min. Tisza zgadza się na projekt przewodniczącego, aczkolwiek co do meritum sprawy stoi na innem stanowisku.

Rakowsky (z katol. p. lud) nie zgadza się z projektem wiceprezydenta, bo fakty z wczorajszego posiedzenia nie mogą być poprawione.

Budapeszt 5 listopada. Wniosek Daniela przyjęto ogromną większością.

Po przyjęciu do wiadomości reskryptu królewskiego odnoszącego się do nominacji nowego gabinetu, odczytano sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji miasta Szatmar o uwolnienie wysłużonych żołnierzy.

Referent wnosi, aby Izba przystąpiła w swoim czasie do obrad nad tem.

Ugron wnosi, ażeby Izba w sobotę nad tą petycją obradowała. Tisza sprzeciwia się temu ze względu, że należy najpierw wysłuchać programu rządowego i wybrać prezydjum.

Po dłuższej dyskusji wniosek referenta przyjęto.

W głosowaniu imiennem nad wnioskiem Ugrona odrzucono wniosek 108 głosami przeciw 77.

W dalszej dyskusji nad dymisją Apponyi'ego posłowie Kowacz i Zbonay z partji ludowej, atakowali nowy rząd, zarzucając mu, że zaraz na początku uciekł się do samowoli.

O godzinie trzy kwadranse na 2 posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Anarchiści.

Rzym 5 listopada. „Tribuna“ donosi z Medjolanu. Aresztowany tam wczoraj anarchista nazywa się Siegfried Nacht.

Z zawodu jest elektrotechnikiem i przedsięibrał podróże celem studjowania ruchu anarchistycznego w rozmaitych krajach. W Medjolanie bawił dopiero od tygodnia i zaznajomił się z najwybitniejszymi anarchistami. Znaleziono przy nim listy od anarchistów, które skonfiskowano. Nacht jest identyczny z anarchistą, którego aresztowano w Gibraltarze podczas pobytu króla Edwarda. Wówczas znaleziono przy nim rewolwer. Ponieważ jednak oświadczył, że nie miał zamiaru wykonania zamachu wypuszczono go na wolność po jednomiesięcznem przytrzymaniu go w areszcie.

Armeńczycy między sobą.

Londyn 5 listopada. W dzielnicy armeńskiej, w której niedawno zamordowano Armeńczyka Sagouri, pewne indywiduum, które następnie samo sobie odebrało życie wystrzałem z rewolweru, dało wczoraj kilka strzałów do trzech Armeńczyków, którzy mają być członkami tut. armeńskiego komitetu centralnego. Jeden z nich padł trupem na miejscu, a drugi jest śmiertelnie ranny.

Kotoszwar 5 listopada. Zecerzy tut. strejkują. Dzienniki wczoraj popołudniu wyszły litografowane.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·27 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 98·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg. 735·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobauku 532·25. Akcje Länderbanku 424·25, Akcje kolei państ. 669 — Lombardy 90·—, Akcje fabryki broni 361·— Akcje tytoniowe 348·50 Akcje Alpiny 382 — Losy tureckie 141·—, Ruble 253·—.

Cukier (spokoj.) 19·25, spirytus (niezm.) 42·80, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do **Oświęcima**; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Podwołoczysk**; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Podwołoczysk**; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
.18 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

5 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
6 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Stróż** połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

0 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
1 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

5 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Śniatynia, Kołomyi, Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

0 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
4 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
0 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
N. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Ickan**; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z **Oświęcima**; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z **Oświęcima**; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Wieliczki**; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Borków wielkich**; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z **linii transwersalnej**; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z **Oświęcima**; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.33 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst
10.58 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z **Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące.
Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komisowy Skład mebli Towarzystwa Stolarzy w Kalwaryi

oraz Skład wyrobów tapicerskich

ALFONSA WAWRZECKIEGO

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7, (róg Szewskiej). 2561

CENY konkurencyjne.
Warunki kupna przystępne.

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)
otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:

Pismo święte

w streszczeniu i wyjątkach

ułożyła 2618

Marya Zawiszyna.

Str. 284 w 8-ce.
Cena ozgempl. oprawnego 3 Kor.
Na porto należy dołączyć 50 hal.
Tamże do nabycia:
Najtańszy i najnowszy

Przewodnik po Krakowie

Cena 20 hal.

Śliwowicę

Bośniacką

oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie 2846 1 0
poleca firma

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

Kraków, Rynek gł. L. 25.

Lokaj starszy

liczący lat 40, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z wyższych domów, poszukuje miejsca od N. Roku na stół, lub ordynaryą. Adres: W. P. poste restante Jaćmierz. 2947 1 1

Energicznej

GOSPODYNI

starszej, z dobremi świadectwami, poszukuję zaraz do mej restauracyi. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2907 1 6

Tanie zegarki

z 3 letn. piśmienną gwarancyą. Srebrne i złote przedmioty przez c. k. Urząd Probierczy stemplowane kupicie po najtańszych cenach fabrycznych, jeżeli zażądacie mego najnowszego cennika z 500 rycinami, który gratis przesyłam.

Fabryczny skład zegarków
LEO LATEINER
Wiedeń, I., Fleischmarkt 17.
Wiele uznań! 2854

Roskopf ameryk. z łańcuszk.	zł.	2·50
Stalowy czarny remontoir .	„	2·50
Gołdinowy remont. 3 kower.	„	3·50
Prawd. srebr. męski remont.	„	3·50
Prawd. srebr. damski remon.	„	3·50
Budzik	„	1·50

W razie niespodobania wymiana lub zwrot pieniędzy.

Zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 66. 2591 13 0

poleca na obecną porę: Szczepy owocowe pięcio i sześcioletnie, jabłka, grusze, śliwki, wiśnie i orzechy włoskie sztuka 1 K. — 100 szt. 95 K.; śliwki węgierki bośniackie silne i rosłe szt. 1 K. 50 h.; krzewy owocowe: agrest i porzeczki wysokopienne po 1 K. 50 h., krzaczaste po 40 h. za szt.; maliny 6 K. za 100 szt. Cebulki i kłęcze kwiatowe: hiacynty po 20, 25, 30 i 40 h.; tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 h.; krokusy po 3 h. za szt. — 100.000 szt. konwalii do pędzenia, 100 szt. 3 K., 1.000 szt. 25 K., do sadzenia w gruncie 1.000 szt. 5 K.

Z roślin doniczkowych polecamy szczególnie: cztery pary wawrzynów (laurus nobilis) mające 2 m. 50 ctm. wysokości, a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 K. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie. Cennik na żądanie opłatnie przesyłamy. Zakład także poleca 4 parcele pod budowę od ul. Bogatej i Karmelickiej. — Bliższa wiadomość u dyrekcyi tegoż Zakładu.

Fabryka Towarów Glinianych

JANA Księcia LIECHTENSTEIN

w Unterthemenau koło Lundenburga

poleca: **Płyty mozajkowe** i piękne **klienklery** w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; **rury kamionkowe**, **cegłę klinkerową**, **rurki** drenowe, **dachówkę falcowaną**, glazur. i matowe **płyty ścienne**, **cegłę fasadową** i dachówkę zwykłą.
Illustr. cenniki gratis i franco.—Liczba robotników 700.

415 19 24

Pierwsza polska **pracownia zabawek klockowych** pod kierunkiem Zygmunta **Janikowskiego** w Krakowie, ul. Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki klockowe, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego tokarstwa wchodzące. 2542 16 0

Biuro techniczne dla spraw leśnych

BOGUSŁAW LANCZ

Kraków, ul. św. Jana L. 28.

1) **Las 530 morgów** z drzewostanem mięszanym: świerk, jodła, jawor, brzost — na Bukowinie 8 km. od stacyi kolejowej, przy gościńcu rządowym, grunt bardzo dobry i zdatny na parcelacyę. Cena wraz z gruntem za morg 540 koron, sam las (bez gruntu) 360 kor.
2) **Drzewostan 50-letni**, 80 morg, sosna, jodła, brzoza w okolicy Tarnowa, potrzeba około 60 tys. kor. gotówki.
3) **W okolicy Sanoka jawory i graby** od 6-ciu do 23 cali średnicy 5 do 6 tys m³ na miejscu w lesie lub przy stacyi kolejowej, żąda oferty.
4) **Koło Zborowa** (stac. kolejow.) **Folwark** wraz z budynkami 143 morg, w tem 7 mrg. łąk, 2 mrg. sadu i kamieniołom. Gleba przypuszczalny czarnoziem, cena za 1 morg. 250 złr. Banku 15 tys. złr.
5) Od **stac. kolejow. Przeworsk** 30 km. **folwarki** 2 wraz z obszernymi b. d. budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, 940 mg.. w tem koło 300 mg. roli, 15 mg. łąki i resztę las mięszany t. j. sosna, świerk, buk, brzoza, grab od 10 do 25 lat stary. Żąda 170 tys. koron, banku 65 tys koron. 1950 11 0

ZDOLNA POMOCNICZKA SKLEPOWA

obznajomiona z prowadzeniem ksiąg towarowych, znajdzie zaraz umieszczenie **w sklepie Kółka rolniczego przy sanockiej fabryce wagonów i maszyn**, jako kasyerka. Płaca miesięczna kor. 60—70. Wymagane warunki: Kaucya kor. 200 i wykazanie się praktyką w handlu towarów mieszanych. Zarząd Kółka rolniczego w Posadzie olchowskiej przy Sanoku. 2867 3 3

Do sprzedania

Dywan na sanie z dublonów 2 m. □, futro podróżne z dublonów, futro miejskie (tygrysy), 2 bluzki standerowe z barankami podszyte, futro damskie kangurowe podróżne, kanapa rozkładana z materacem (Sophabett) i taki sam fotel rozkładany. — Ulica Wolska 21, w oficynie I-sze piętro. 2885 2 3

PORKIN

Znakomity

środek do tuczenia świń

PECUSIN

wzmacniający i pożywny środek dla koni, wołów, owiec, drobiu e. t. c.

Prospekty i sposób użycia franco. Pakiet ½ kg. 1 kor. — 4 pakiety próbne opłatnie 4 kor.

Laboratoryum chem. produktów Wiedeń IX/2.,
Bleichergasse 6.

Składy w Galicyi: D. Tobias Sanok, L. W. Stimler Brzesko, R. Jakubowski, J. Kołodziejowski Rzeszów, M. Adler Tarnów, R. Grubner, Fr. Małek Bochnia, Ch. Lusemberg Łańcut, J. Wagschall Sędziszów. 2543 5 25

Pokój kawalerski

przy ulicy Krowoderskiej L. 30 II ptr. od tyłu, wchód osobny, porządnie umeblowany, słoneczny, każdego czasu do wynajęcia. 2904 1 3

Francuzka

poszukuje lekcyi za obiad. — Oferty uprasza pod lit. „R. M.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 2903 1 1

PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie i białem szyciu, poszukuje pracy w prywatnych domach. Wiadomość: ulica Smoleńsk L. 15, II piętro. **P. Palczewska.** 2906 1 1

20.000 koron

poszukuję **pożyczki** po 5% na pierwsze miejsce na własność ziemską w celu spłacenia Banku hipot. Zgłoszenia pod lit. „W. W.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 2903 1 3

Prawdziwe

HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle sprzedaję po **6 i 8** złr., najlepsze Vorsängery **10** złr. za sztukę

Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby, wymiana dozwolona.

Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

PRYWATNE OBIADY

smacznie i zdrowo przyrządzone, dostać można po przystępnych cenach przy ul. Sławkowskiej L. 6, II p., drzwi 2, M. S. 2754 7 10

Była nauczycielka

w Królestwie, udziela **lekcyi** języka **rosyjskiego.** Wiadomość u gospodarza Zakładu ks. Lubomirskiego ul. Rakowicka 25 Kraków. 2889 2 3

Dom parterowy

wraz z oficyną piętrową i parterową, jest **do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2891

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 centów

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona Upraszam o dokładny adres. 2946 1 1

Wisła 100

na list do odebrania — proszę o odpowiedź. **Verus.**

F. NOWAK fryzyer w Dębicy

poszukuje zaraz 2909

ZDOLNEGO POMOCNIKA.

Główna wygrana

50.000 koron!!

Loterya kolejowa

„FLUGRAD“

Główna wygrana 50.000 kor.

1	wygrana	po	5000	koron
1	„	„	1000	„
6	wygranych	„	500	„
20	„	„	150	„
70	„	„	100	„
100	„	„	30	„
800	„	„	10	„
9000	„	„	5	„
9999	wygranych		125.000	koron.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 Korona,

6 losów 5 kor. 50 hal.,
11 losów tylko 10 kor.

Losy mają tekst **polski.** Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie.** 2601

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia: W kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

Kantor wymiany Br. Eibenschütz

Kraków, Rynek główny 5.

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 8

Folwark we wschodniej Galicyi

2 klm. od miasta powiatowego, 4 klm. od stacyi kolejowej gościńcem, obszar 640 morg i to: roli, czarnoziem przeszło pusz. 420 mórg, łąk 25 mórg, lasu 17 mórg, pastwiska i kamieniołom 20 mórg. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w stanie b. dobrym. Cegielnia i fabryka drenów. Park angielski z basenami i pomnikami, wodociągi i fontanna za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu N.“ 2698 0

A. Thierry'ego prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle, usuwa przez zmiękczenie rany niepotrzebne obce ciała różnego rodzaju. Niezbędny środek dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Pocztą franco 2 słoiki **K. 3·50.**

SCHUTZENGEL APOTHEKE A. THIERRY
w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać na powyższy na każdym słoju wypalony znak ochronny.

Ten środek poleca się szczególnie w podróżach przy wszystkich wypadkach.
Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów. 1629 22 20

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck

emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rehma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - -
Mydło oliwne czyszczone
Puder z kwiatów alpejskic.
Puder z Szarotek - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.